

Z teatrów stolicy

„Cyda” na lato

200 lat liczy już Teatr Królewski w Łazienkach. Na szczególną z tej racji inauguracji letniego sezonu na tej plenerowej scenie Adam Hanuszkiewicz przygotował premierę swej kolejnej wersji „Cyda” według Corneille'a. Siedemnastowieczna „komedia hiszpańska” w staropolskim przekładzie Jana Andrzeja Morsztyna jest właśnie jedną z tych pozycji, obok np. oświeceniowych komedii, a przede wszystkim dramatu starożytnego, które tutaj zrealizowane potrafią oczarować na nowo swą autentyczną siłą i patyną zarazem.

Tak też stało się i tym razem, zwłaszcza że zadbano o ekspresję „dwornego dialogu”, który rządzi akcją i określa postaci bohaterów: przemawiających staropolszczyzną. Deklamując role aktorzy w pięknych, zaprojektowanych przez Xymenę Za-

niewską kostiumach malowniczo odcinają się od purpurowego tła dekoracji. Prowadzeni ostrymi światłami skupiają uwagę widzów na grze namietności w sporze o dwie — sprzeczne ze sobą — szlachetne racje, w imię honoru i miłości. Walory widowiskowe w Teatrze na Wyspie zawsze liczą się szczególnie. Ale Hanuszkiewicz nie byłby się zajął barokową opowieścią o miłości i przeciwieństwach losu, gdyby nie dostrzegł w niej także współcześnie brzmiącego przesłania: „...nie należy nigdy kochać do tego stopnia, żeby nie można było przewyciężyć afektu...”. Te właśnie (cytowane w programie) słowa Pierre'a Corneille'a nieźle oddają charakter spektaklu, w którym ironia reżysera dystansuje nas od tragizmu bliższego z wyznań Chlomeny i Roderyka.

Plenerowe spektakle odbiera publiczność nieco inaczej niż w „zamkniętej” sali, a atmosfera łazienkowskiego parku zawsze wyciska na nich swe piętno. Połączenie tych nastrojów z atrakcyjnie i lekko, jak to u Hanuszkiewicza bywa, zaaranżowaną klasyką czyli z jego „Cyda” interesującą propozycję na letnie wieczory. Oby tylko aura stała się litościwsza.

BARBARA RISS